

Maciej Urbanowski

Drogi klerka. O krytyce literackiej Jana Prokopa

| Twórczość krytycznoliteracka Jana Prokopa zaskakuje, zdumiewa, a nawet onieśmiela bogactwem i różnorodnością. Składa się na nią niemal trzydzieści książek, które poruszają niezwykle szeroką problematykę. Szeroką w sensie historycznym, ale także kulturowym i tematycznym. Prokop pisał o romantyzmie, pozytywizmie, modernizmie i postmodernizmie. Interesowali go twórcy polscy, ale pisywał też o autorach rosyjskich i zachodnioeuropejskich. Ciekawiła go literatura „jako taka”, ale również – z biegiem lat coraz bardziej – literatura jako świadectwo historii, ekspresja wyobraźni zbiorowej, podmiot, ale i przedmiot ideologii...

Ta szerokość zainteresowań Prokopa i będąca ich konsekwencją ogromna erudycja o komparatystycznych horyzontach są intrygujące. Jak zauważył trafnie Andrzej Waśko: „Jan Prokop, który w latach PRL nie należał do żadnej z literacko-politycznych grup – choć znał – wszystkie – jest też autorem wielowątkowego i jedyne go w swoim rodzaju dorobku krytycznego”¹. O osobnej pozycji Prokopa w polskiej literaturze pisał Krzysztof Dybciak: „Nie identyfikuje się z żadnym nurtem politycznym, ponadto naraża się wpływowym osobistościom i środowiskom naukowym”². Prokop nie jest i nie był krytykiem towarzyszącym wybranemu pisarzowi, określonemu pokoleniu literackiemu czy jakiejś jednej idei estetycznej. Na pierwszy rzut oka wydaje się, iż mamy do czynienia z krytykiem niezwykle kapryśnym czy też lepiej: krytykiem sytuacyjnym, który reaguje na to, jak zmieniają się zainteresowania czytelników, zmienia więc swoje zainteresowania, a zmiany te są także efektem poszukiwania nowych, ciekawszych tematów krytycznoliterackich. Te krytycznoliterackie wędrówki po tematach są zapisem przegód pewnego

¹ A. Waśko, *Jan Prokop i kłopoty humanistyki*, „Arcana” 2021, nr 5 (161), s. 7.

² K. Dybciak, *Przygody radykalnego personalisty. Półwiecze pisarstwa Jana Prokopa*, [w:] tegoż, *Wokół czy w centrum literatury? Studia o krytyce i esaju*, Warszawa 2016, s. 290.

umysłu w epoce szczególnie dramatycznej. Zrozumienie tej epoki to jedna z lekcji, jaką wynosimy z lektury tego – rozpisanego na wiele tomów – dzieła. Zwłaszcza, że jest to lekcja, którą wygłasza nam jej szczególny świadek. Tomasz Burek ujął to tak: „Urodzony w 1931 roku obejmuje Prokop własną pamięcią schyłek Rzeczypospolitej niepodległej oraz czasy panowania hitleryzmu, a później bolszewizmu w kilku jego rodzimych (łagodnych, brutalnych bądź mieszanych) mutacjach”³. A jest jeszcze Polska powstała po roku 1989, w której przyjdzie Prokopowi nie tylko żyć, ale też aktywnie tworzyć.

Strategia chuligana?

Warto więc i z tego powodu przypomnieć biografię Jana Prokopa.

Urodził się 16 lipca 1931 roku w Częstochowie⁴. Data urodzenia kazałaby go zaliczyć od razu do nieco młodszych, ale urodzonych wciąż w latach 30. XX wieku twórców generacji „Współczesności”, debiutujących w okresie odwilży i odrzucających socrealizm, a często i sam komunizm. Inna rzecz, że on sam we „Współczesności” nie publikował i nigdy nie przyznawał się do związku z tym pokoleniem. Jak zresztą z jakimkolwiek innym tworem kolektywnym. Także w swojej krytyce literackiej. Wydaje się to konsekwencją przyjętej przezeń strategii chuligana⁵, indywidualisty i buntownika, dystansującego się wobec zbiorowych instytucji i wspólnotowych działań, lekceważącego krytycznoliterackie reguły dobrego wychowania.

Tym niemniej biografia Prokopa była dość charakterystyczna dla jego pokolenia. Myślę tu o dzieciństwie przeżywanym w niepodległej Polsce, w której otarł się jeszcze o pierwsze stopnie szkolnej edukacji. Była to Polska widziana oczyma dziecka pochodzącego z inteligenckiej rodziny o dość szerokich zainteresowaniach kulturalnych i ciekawej, chłopsko-szlacheckiej genealogii, z dziejami awansu społecznego w tle. Dość powiedzieć, iż dziadek Prokopa ze strony matki, Jan Głazek, syn włościanina, z wykształcenia nauczyciel, w latach 1902–1915 był prezydentem Częstochowy, a w II RP radcą w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr

³ T. Burek, *Przeciw kontrolerom pamięci*, [w:] tegoż, *Dziennik kwarantanny*, posłowie M. Urbanowski, Kraków 2019, s. 91.

⁴ Biografię J. Prokopa rekonstruuje na podstawie: J. Zawadzka, *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, oprac. zespół pod redakcją J. Czachowskiej, A. Szalagan, t. 6. : N–P, Warszawa 1999, s. 464–465) oraz *Rodzina, Polska, Europa*, z J. Prokopem rozmawiali A. Nowak, M. Urbanowski [w:] A. Nowak, *Historia III RP. Rozmowy z lat 1990–2012*, Warszawa 2013.

⁵ Por. „Kiedy w bajce mały chuligan o ludycznych gustach ciska kamieniami do żab w sadzawce, jedno z tych zwierzątek powiada ze smutkiem: dla ciebie to igraszka, nam idzie o życie. Jako krytyk literacki bywam często takim właśnie chuliganem. Wciąża mnie gra literacka, kody, struktury itp. bawidełka”, J. Prokop, *Piękna Węgierka. Opowiadania*, Warszawa 1978, nota na skrzydełku obwoluty. Nb. „marzenie o chuliganie” łączyć można by z S. Jesieninem (poemat *Spowiedź chuligana* z 1920) czy A. Bobkowskim (manifest *Krzyk chuligana* z 1958), ale Prokop nie pisał o obu tych twórcach.

Państwowych! Niepodległa Polska zapamiętana przez przyszłego krytyka to oglądana w Belwederze wypchana Kasztanka Józefa Piłsudskiego, lektury „Płomyczka” i „Małego Pisemka” czy obchody rocznicy śmierci Komendanta⁶. Ojciec krytyka był urzędnikiem bankowym, matka nauczycielką. W jego rodzinie czytało się prasę literacką, na przykład „Prosto z Mostu”.

O Polsce międzywojennej Prokop po latach wypowiadał się w sposób daleki od jednostronności: „[...] w stosunku do wojny i okupacji był to raj, choć raj nie bez ale. Bo było tam jednak sporo problemów”⁷. Ciekawe, że inaczej niż wielu jego rówieśników stosunkowo rzadko pisywał o literaturze tego okresu. Owszem, ciekawił go „nadrealista” Ważyk, pisał o micie Raju w poezji Zegadłowicza i Leśmiana, większe studia poświęcił prozaikom takim jak Józef Wittlin, Jan Parandowski czy Ferdynand Goetel, interesował się eseistyką Mariana Zdziechowskiego i dyskursem sanacji, pisał o nacjonalistycznym „królestwie tautologii” na przykładzie krytyki literackiej Zygmunta Wasilewskiego, ale w gruncie rzeczy były to historycznoliterackie ekscesy na obszar rzadko i niesystematycznie przezeń odwiedzany.

Wybuch drugiej wojny światowej był dla ośmioletniego Prokopa końcem świata stabilnego i uporządkowanego. Rodzinę wyrzucono z domu i zamieszkał w nim Niemiec. Sam Prokop podkreślał po latach brak w swej wojennej biografii jakiegokolwiek epizodu konspiracyjnego, ale czynił to bez podkreślania jakiegos kompleksu wobec „braci starszych” z generacji wojennej, co było częste wśród jego rówieśników. Dramat wojenny dochodził doń „jak przez wate”, a najmocniej zapamiętał ewakuację częstochowskiego getta:

Stałem chyba we wrześniu 1943 roku na wiadukcie w Częstochowie i widziałem [...] tłum z białymi tobołkami (pewnie w pośpiechu wrzucanymi do prześcieradła resztki dobytku) powoli przepychani w kierunku dworca. [...] Wszyscy wiedzieli, co się z nimi stanie⁸.

Wspominał także pojawienie się Armii Czerwonej w Częstochowie i związane z tym uczucie „pewnej ulgi”: „[...] pierwsza «bolszewia» nie okazała się akurat w moim doświadczeniu zbyt traumatyczna”⁹. Tu ewentualnie – obok doświadczeń wyniesionych z rodzinnego domu, w którym przechowywano gimnazjalną nagrodę matki, egzemplarz dzieł zebranych Lermontowa, a ojciec czytał synowi w czasie wojny w oryginale Lwa Tołstoja – może szukać powodów zainteresowania kulturą rosyjską, które potem miało towarzyszyć Prokopowi. Ciekawiła go poezja Osipa Mandelsztama, czyli ofiary stalinizmu, ale też polski „mit Rosji”, próby jej zrozumienia podejmowane przez Józefa Ignacego Kraszewskiego, Adama Mickiewicza czy Czesława Miłosza. Zawsze też dystansował się potem wobec postaw „rusofobicznych” w polskiej kulturze, wierząc w mit „innej Rosji”,

⁶ Zob. *Rodzina, Polska, Europa...*, s. 602.

⁷ Tamże, s. 602; podkreślenie – J. Prokop.

⁸ Tamże, s. 601–602.

⁹ Tamże, s. 609.

a więc otwartej, europejskiej, demokratycznej. To z kolei wiązało się z niechęcią Prokopa wobec wszelkich form szowinizmu, zwłaszcza polskiego, płynącą z przywiązania do chrześcijaństwa. „Nigdy nie kusił mnie nacjonalizm – deklarował w roku 2011 – zawsze myślałem, że bliźni to każdy człowiek, nie tylko Polak. [...] Pan Bóg od zawsze wydawał mi się miłosierny i powszechny, nie narodowy. Matka Boska też”¹⁰.

Nie oznaczało to jednak – co nie było takie rzadkie w tej i starszych generacjach – fascynacji komunizmem.

O tym ostatnim zdecydowało wychowanie: chrześcijańskie zaplecze oraz edukacja w częstochowskim Liceum im. Romualda Traugutta – którego kadra nauczycielska rekrutowała się jeszcze z czasów przedwojennych – a potem także kontakt z takimi (prześladowanymi w PRL) uczonymi jak Stanisław Pigoń czy Wacław Borowy. Po uzyskaniu matury w roku 1949 Prokop rozpoczął studia romanistyczne i polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Kontynuował je po dwu latach na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ciekawy jest zwłaszcza wybór romanistyki, nieoczywisty, zważywszy, iż jest to już okres szczególnie intensywnej sowietyzacji polskiej kultury i nauki. Studiowanie języka i literatury francuskiej można by potraktować jako gest buntu, ale sam Prokop mówił, że ów wybór był po trosze przypadkiem, a tylko częściowo efektem zainteresowania językiem i samą Francją, którą znał z przedwojennych podręczników oraz ze świeżo wydanej *Antologii poezji francuskiej* Adama Ważyka. Ale owoce tych studiów okazały się znakomite: liczne szkice o nowoczesnej poezji francuskiej, pisane po francusku studia o literaturze polskiej, wreszcie współautorstwo monumentalnej *Historii literatury francuskiej* (2005).

Na pewno Prokop w latach stalinowskich był daleki od jakichkolwiek fascynacji Nową Wiarą, jak Miłosz nazwał komunizm. Autor *Zniewolonego umysłu* był już w tamtym czasie istotnym autorytetem literackim młodego Prokopa, szczególnie dzięki przeczytanemu w „Twórczości” *Traktatowi moralnemu*. „Ocalenie udało mi się [...] kupić [...] w Poznaniu w jakiejś księgarni, co za gratka, nagle zobaczyliśmy ten tom jeszcze na półce”¹¹. Jeszcze, bo było to już po ucieczce Miłosza na Zachód w 1951 roku, co Prokop przeżył niezwykle mocno: „to było, jakby ktoś wpuścił strumień świeżego powietrza, takie trzaśnięcie drzwiami komunie przed nosem”¹². Na stalinowską ortodoksję uodparniała też odkrywana wtedy *Ferdydurke* Witolda Gombrowicza. Ważny był krąg ówczesnych kolegów, w jakim funkcjonował. Znalazły się w nim tak ważne potem dla polskiej literatury postaci jak Jan Józef Lipski, Zdzisław Najder, Andrzej Biernacki czy Janusz Szpotański. Nie trzeba dodawać, iż Prokop nigdy nie wstąpił do partii komunistycznej, choć był członkiem ZMP. Szokiem był dlań udział w wiecu fanatycznej młodzieży

¹⁰ Tamże, s. 615.

¹¹ Tamże, s. 612.

¹² Tamże.

komunistycznej albo spotkanie na Uniwersytecie Warszawskim ówczesnych młodych stalinistów jak Tadeusz Drewnowski, Zofia Stefanowska, Leszek Kołakowski czy Adam Schaff. Po latach Prokop nazwie Polskę stalinowską mianem „ni-by-Polski”, w sposób czytelny nawiązując do sławnej książki swego późniejszego promotora, Kazimierza Wyki, a więc *Życia na niby*, w której zostało opisane życie Polaków w Generalnej Guberni¹³.

„Poujadać na naszą poezję”

W roku 1951 miał miejsce debiut Prokopa i to od razu jako krytyka literackiego. W czternastym numerze tygodnika „Dziś i Jutro” publikuje felieton „subiektywny” *Wiosenne porządki*. Pismo jest katolickie, ale też związane z prorzadowym stowarzyszeniem Pax. Wówczas jednak druk w tym, ciekawym zresztą, piśmie jest sygnałem opozycyjności, która w przypadku Prokopa nie wiązała się z istotnym zaangażowaniem organizacyjnym. W „Dziś i Jutro” publikowało wtedy wielu jego rówieśników i twórców nieco starszych, na przykład Zbigniew Herbert. Prokopa na współpracę z „Dziś i Jutro” namówił kolega, Andrzej Biernacki.

„Dziś i Jutro” – wspominał krytyk – związane z PAX-em, na tle stalinowskiego *mainstreamu* wydawało się czymś bardziej otwartym. Na zebranie redakcyjne, na które jakimś przypadkiem i nas, smarkatych studentów, zaproszono, wpadł sam Bolesław Piasecki. Siedziałem obok Zygmunta Kubiaka, który trzymał pod stołem... *Zniewolony umysł*¹⁴.

We wspomnianym felietonie Prokop wystąpił w roli „dyletanta”, który postanowił „najbezczelniej poujadać na naszą poezję – oczywiście katolicką”¹⁵. Zarzucił więc owej poezji „niechlujstwo formy”, „cyzelatorstwo, zapominanie o służebnej roli obrazu, metafory i – co stąd wypływa – estetyzowania”. Młody – jak widać – esteta, formalista, ale i polemista, popierał swoje tezy wieloma przykładami. Dziś najciekawsza wydaje się krytyka Zbigniewa Herberta: „[...] wprowadzić Herbert pozbył się krzyczących awangardowych kokardek”, ale frazy typu „palce wrzeczona dźwięków” lub „lekko przechyla krajobraz wahadło głosu” oceniał jako „już na granicy, kiedy poezja staje się «kunsztowna», cyzelatorska”. Herbert potem będzie należał do ulubionych poetów Prokopa, ale we wspomnianym felietonie krytyk stawiał na Tadeusza Chrzanowskiego, Mikołaja Bieszczadowskiego i – tu mylił się najmniej – Jana Twardowskiego. Pisał – proroczo! –

Twardowski b. dobry, choć przy czytaniu jego wierszy prześladuje mnie taki oto obrazek – grzeczny ministrant w czystej komży modli się przed niebieską, gipsową figurką Matki Bożej. Jego katolicyzm to troszkę (tak mi się wydaje) ucieczka od złego życia do dobrego Pana Boga¹⁶.

¹³ Por. J. Prokop, *Lata niby-Polski. Literatura-stalinizm-mity polityczne*, Kraków 1998; oraz T. Burek, *Przeciw kontrolerom pamięci...*, s. 91.

¹⁴ *Rodzina, Polska, Europa...*, s. 609.

¹⁵ J. Prokop, *Wiosenne porządku. Felieton subiektywny*, „Dziś i Jutro” 1951, nr 14, s. 2.

¹⁶ Tamże.

W tym samym 1951 roku ukazało się w „Dziś i Jutro” jeszcze kilka tekstów dwudziestoletniego wtedy krytyka. W dużej recenzji *Poeta dobrych chęci* omawiał socrealistyczne wiersze Jerzego Millera. Nie ukrywał, że mu się one bardzo nie podobają: „Miller zdaje się często zapominać, że upolitycznienie poezji nie oznacza niedbalstwa, lekceważenia formy. [...] W *Słowach na pozycji* widzę niepokojący niedowład artystyczny”¹⁷. Gdzie indziej dodawał ironicznie:

Na wielu zjazdach literatów grzmiano przeciw formalizmowi, zarzucając mu wszystkie siedem grzechów głównych. Nie wiem, czy jakiś „aformizm”, że tak nazwę zupełne lekceważenie formy artystycznej, proza poetycka (tzn. proza, którą się nazywa z uprzejmości czy nawyku poezją) nie jest zjawiskiem równie groźnym.

Prokop poświęcił też obszerny artykuł wspomnianemu już Lermontowowi, zastanawiając się nad aktualnością tego „romantyka i realisty”. Wskazywał na jego utwory „atakujące tyranie i broniące prawa człowieka do wolności”, ale też na liryki „nie te typowe i powierzchownie romantyczne [...], ale o wiele dla nas prawdziwsze, jakby głębiej przeżyte [...]”¹⁸. Na marginesie monografii Lwa Tołstoja autorstwa sowieckiego historyka Nikołaja Gudzija kreślił portret autora *Anny Kareniny* jako postaci tragicznej. Polemizował z interpretacjami Gudzija, a zarazem wyjaśniał, iż „z katolickiego punktu widzenia świat kapitalistyczny oceniamy negatywnie właśnie dlatego, że jest on sprzeczny z «odwiecznymi prawdami moralnymi», i pod tym względem katolicy zgodzą się z Tołstojem”¹⁹.

Warto zresztą dodać, że po roku 1957 Prokop będzie publikował w „Tygodniku Powszechnym” oraz „Znaku”, czyli pismach katolickich, a zarazem skonfliktowanych z Paxem. W „Tygodniku” przez kilka miesięcy robił zresztą wraz ze swym kolegą, Bronisławem Mamoniem, przeglądy prasy, a redakcja, którą chętnie odwiedzał, wspomni po latach jako przestrzeń swobody i źródło informacji o świecie.

„Konkwistador na morzu mroku”

W tym czasie, a więc po roku 1956, Prokop był już absolwentem polonistyki i romanistyki. Miał także pierwsze doświadczenia naukowe wyniesione z Krakowskiej Pracowni Reedykcji „Bibliografii Polskiej” Karola Estreichera w Zakładzie Historii Nauki i Techniki PAN. W 1960 roku został zatrudniony w Instytucie Badań Literackich PAN, z którym był związany aż do roku 1987. W ramach pracy naukowej Prokop otrzymał w 1967 doktorat na podstawie rozprawy *Z przemian ideowo-artystycznych w literaturze polskiej lat 1907–1917*; promotorem był Kazimierz Wyka. Rozprawa ukazała się drukiem po trzech latach i wyznaczała szlak młodopolskich zainteresowań młodego badacza. Kontynuowało go opublikowane w roku 1978 studium, a zarazem rozprawa habilitacyjna, o poezji Tadeusza

¹⁷ Tenże, *Poeta dobrych chęci*, „Dziś i Jutro” 1951, nr 24, s. 10.

¹⁸ Tenże, *Romantyk i realista*, „Dziś i Jutro” 1951, nr 41, s. 9.

¹⁹ Tenże, *Na marginesie Gudzija*, „Dziś i Jutro” 1951, nr 18, s. 14.

Micińskiego *Żywioł wyzwolony*, a potem edycja *Poezji* tego autora (1980). We wstępie do tej ostatniej książki Prokop nazwał Micińskiego mianem „konkwistadora na morzu mroku”, podkreślał odrębność jego poetyckiego głosu na tle Młodej Polski, zwłaszcza w tomie *W mroku gwiazd*. Widział tam „manifest osobowości rozbitej, wydanej na pastwę żywiołów otchłani, a zatem rozpętanego żywiołu wyobraźni”²⁰. Inni krytycy byli żywo zainteresowani jego studium o poezji Micińskiego: „[...] ledwo maskowany formą naukowej rozprawy, punkt widzenia krytyka i pisarza, aprobujący bez zastrzeżeń kierunek przemian w literaturze XX w. i w tej perspektywie oceniający niezwykle zjawisko z jego początków”²¹. Recenzenci książki podkreślali swobodny, eseizujący język rozprawy, rzadki w pracach historycznoliterackich i – dodajmy – charakterystyczny dla całego dzieła literaturoznawczego Prokopa, a także jej polemiczny charakter wobec ówczesnych prób krytycznej rehabilitacji poezji Młodej Polski jako źródła awangardy. Prokop kreślił raczej kontrast między poezją nowoczesną a liryczną „tandetą” przełomu wieku XIX i XX²². Już wtedy nie cenił prozy i dramatów Micińskiego, a po latach zdarzyło mu go określić mianem „młodopolskiego literatura drugiej ligi”²³.

Pracy badacza literatury towarzyszyła – niełatwa zresztą do rozgraniczenia – aktywność krytyka literackiego. Teksty naukowe Prokop drukował w „Ruchu Literackim” i „Pamiętniku Literackim”, a krytyczne głównie w „Twórczości”. Te ostatnie weszły do jego pierwszej książki krytycznoliterackiej, *Euklides i barbarzyńcy*, która ukazała się w roku 1964.

Po stronie barbarzyńców

Książka *Euklides i barbarzyńcy* wzbudziła duże zainteresowanie. „Jest niewątpliwie pozycją o dużej wartości, stanowi nowe, syntetyczne spojrzenie na współczesną poezję europejską, spojrzenie, na jakie stać u nas krytyków bardzo niewiele”²⁴, pisał Jerzy Kwiatkowski. Podkreślał on pionierski charakter tomu Prokopa. Doceniał poruszanie problemu niezrozumiałości poezji nowoczesnej, która – jak twierdził – „jest koszmarem prześladowującym każdego poetę i każdego krytyka podczas wieczorów autorskich, odczytów, w ogóle spotkań z niespecjalistami”²⁵. Michał Sprusiński nazwał szkice Prokopa „dobrym przewodnikiem po drogach i bezdrożach dwudziestowiecznej liryki”²⁶, a Zbigniew Bieńkowski dodawał:

²⁰ Tenże, *Konkwistador na morzach mroku*, [w:] T. Miciński, *Poezje*, oprac. J. Prokop, Kraków 1980, s. 5, 10.

²¹ W. Gutowski, [recenzja:] „*Żywioł wyzwolony: studium o poezji Tadeusza Micińskiego*” Jana Prokopa, „Pamiętnik Literacki” 1979, z. 2, s. 363.

²² Tamże, s. 364.

²³ *Rodzina, Polska, Europa...*, s. 606.

²⁴ J. Kwiatkowski, *Artur Sandauer na ringu*, „Życie Literackie” 1965, nr 20, s. 5.

²⁵ Tamże.

²⁶ M. Sprusiński, *Euklides i barbarzyńcy*, „Nowe Książki” 1965, nr 2, s. 65.

Euklides i barbarzyńcy to klucz do przepaści, klucz do piekieł, gdzie poezja dzisiejsza coraz częściej zstępuje. Prokop dociera do istotności funkcji poezji, do tej jej nieustanności w uleganiu światu lub atakowaniu świata. [...] Jednolitość wykładów jest imponująca w każdym zakresie, myślowym, formalnym, także stylistycznym [...]. Prokop swoje uogólnienia filozoficzne wydobywa z tworzywa poezji. Jego książka ma lśnienie trwałe. [...] Nie znam współczesnej polskiej książki o poezji, która by unaoczniała perspektywy rozleglejsze niż książka Prokopa²⁷.

Podkreślając erudycję Prokopa, Jan Józef Lipski dodawał: „[...] nie w niej rzecz przecież, lecz przede wszystkim w bogactwie myśli, ujęć, celnych analiz”²⁸. W efekcie recenzent umieszczał autora *Euklidesa*... „w bardzo nielicznej, parooosobowej naszej krytyki poetyckiej”²⁹. Wiesław Paweł Szymański, chwalać *Euklidesa*..., usuwał go jednak z pola krytyki literackiej: „To nie ma być krytyka literacka. Są to eseje literackie o czytaniu poezji, a raczej o czytaniu pewnych wybranych z niej poetyckich zjawisk”³⁰. Jacek Łukasiewicz zaznaczał, że jakkolwiek istotna jest nie tylko wartość informacyjna tomu, zaprezentowanie nieznanych często w Polsce poetów i nowych metod ich czytania, to Prokop chciał „przede wszystkim zdać sprawozdanie ze swego stosunku do omawianej poezji, co sądzi o roli poezji w świecie”³¹.

Ciekawe też były nazwiska patronów, jakich szukano dla tego sposobu czytania literatury. Szymański wskazywał na kanadyjskiego krytyka ze szkoły mitograficznej, Northorpe’a Fry’a, Jan Józef Lipski na formalistę Romana Jacobsona, psychoanalityka Carla Gustava Junga i... psychologa-konserwatystę Zygmunta Wasilewskiego³². Michał Sprusiński sytuował z kolei *Euklidesa*... w „[...] w pobliżu esejów Bieńkowskiego, *Orfeusza w piekle XX wieku* Wittlina i *Podróży do piekieł* Bolesława Micińskiego”³³. Dlaczego? „Łączy autorów głębokie zainteresowanie problematyką egzystencjalną, dostrzeganie jedności kultury w wielu jej przejawach”³⁴.

Krytycznie za to debiut Prokopa ocenił bardzo wówczas wpływowy Artur Sandauer, walczący zresztą z całą ówczesną młodą krytyką, zwłaszcza z kręgu IBL. *Euklidesa i barbarzyńców* uznał za przykład krytyki irracjonalistycznej i zobaczył w niej „wyznanie wiary programowego irracjonalisty”³⁵, który „poprzestaje

²⁷ Z. Bieńkowski, *Klucze*, [w:] tegoż, *Poezja i niepoezja*, cyt. za: „Kultura” (Warszawa) 1964, nr 46, s. 3.

²⁸ J.J. Lipski, *Między archetypami a rysunkiem gramatycznym*, „Twórczość” 1965, nr 4, s. 142.

²⁹ Tamże, s. 142–143.

³⁰ W.P. Szymański, *Książki krakowskich krytyków*, „Znak” 1965, nr 5 [cyt. za:] tegoż, *Między ciemnością a światem*, Kraków 2005, s. 181.

³¹ J. Łukasiewicz, *Euklides i barbarzyńcy*, „Tygodnik Powszechny” 1965, nr 15, s. 3.

³² J.J. Lipski, *Między archetypami a rysunkiem gramatycznym*..., s. 140. Po latach Prokop napisze wnikliwą i demaskatorską zarazem analizę jednej z książek Wasilewskiego zatytułowaną *W królestwie tautologii (nacjonalizm i literatura)*, zob. J. Prokop, *Szczególna przygoda żyć nad Wisłą. Studia i szkice literackie*, Londyn 1985, s. 103–111.

³³ M. Sprusiński, *Euklides i barbarzyńcy*, „Nowe Książki” 1965, nr 2, s. 64.

³⁴ Tamże.

³⁵ A. Sandauer, *Dla każdego coś przykrego*, Kraków 1966, s. 258.

na imporcie paru modnych terminów, aby w sposób możliwie nowoczesny młócić młodopolską słomę [...]”³⁶. Sandauer twierdził także, iż rzekoma niezrozumiałość (irracjonalizm) omawianych przez krytyka wierszy tkwi nie w nich samych, ale jest skutkiem ich nierozumienia przez krytyka, zawinionego w części przez złe tłumaczenia. Tam zaś, gdzie Prokop wypowiada się sensownie, a więc przy okazji uwag o poezji Przybosa, powtarza w gruncie rzeczy rozpoznania samego Sandauera. Natomiast Kwiatkowski bronił książki przed tym – uznanym za „niezwykle brutalny” i niełojalny – atakiem, a jednocześnie zwracał uwagę na to, iż Prokop zajmuje „stanowisko dość skrajne”, uznając za irracjonalny charakter całej poezji nowoczesnej³⁷. Podobnie uważał Adam Czerniawski w paryskiej „Kulturze”. Zasadniczą tezę Prokopa, mianowicie że „poezja naszego stulecia reprezentuje zstąpienie do piekieł, chaos, dezintegrację”, podważały jego zdaniem przykłady wielu wybitnych poetów, którzy „[...] w pełni zdawali sobie sprawę z istnienia podświadomych irracjonalnych sił, lecz zamiast im ulegać, właśnie się tym siłom w swej sztuce przeciwstawiali”³⁸. Czerniawski dawał przykłady Tadeusza Sułkowskiego, Czesława Miłosza, Williama Butlera Yeatsa i Wallace’a Stevensa. Dowodził również, iż Przybós i Eliot omawiani przez Prokopa nie reprezentują poetyckich podróży do piekieł: „Poetycki świat Przybosa jest tak bezproblemowy, radosny, jak świat Skrzetuskiego opisującego ład wzorowo pielęgnowanych parków”, zaś „[...] twórczość Eliota kończy się nie na destruktywnej, chaotycznej *Ziemi jałowej*, lecz na *Kwartetach*, które są właśnie afirmacją porządku i ładu”³⁹.

O ile podział poezji nowoczesnej na bieguny: „barbarzyński” oraz „euklidesowy” prowokował polemiki, o tyle nikt nie miał wątpliwości, że Prokop jest po stronie „barbarzyńców”. „Barbarzyńcy umieją jeszcze głosić prawdy zasadnicze: wskrzeszają stare mity, tworzą nowe. Prokop jest pod urokiem tych szamanów” – tłumaczył taki wybór Łukasiewicz⁴⁰.

Euklides i barbarzyńcy wpisywał się znakomicie w ważny w krytyce literackiej po Październiku 1956 roku nurt „okcydentalny”, a więc zainteresowany tym, co działo się i dzieje w literaturach zachodnioeuropejskich. Miał on oczywiście znakomite przykłady w polskiej krytyce literackiej XIX wieku i pierwszej połowy wieku XX: przypomnę Antoniego Sygietyńskiego, Władysława Jabłonowskiego czy Stefana Napierskiego. Pełnił ów nurt często funkcję informacyjną, ale także inicjującą nowe prądy w naszej literaturze. Pamiętać jednak trzeba, iż w okresie stalinowskim w kraju nastąpił zanik takiej krytyki – władza komunistyczna kazała

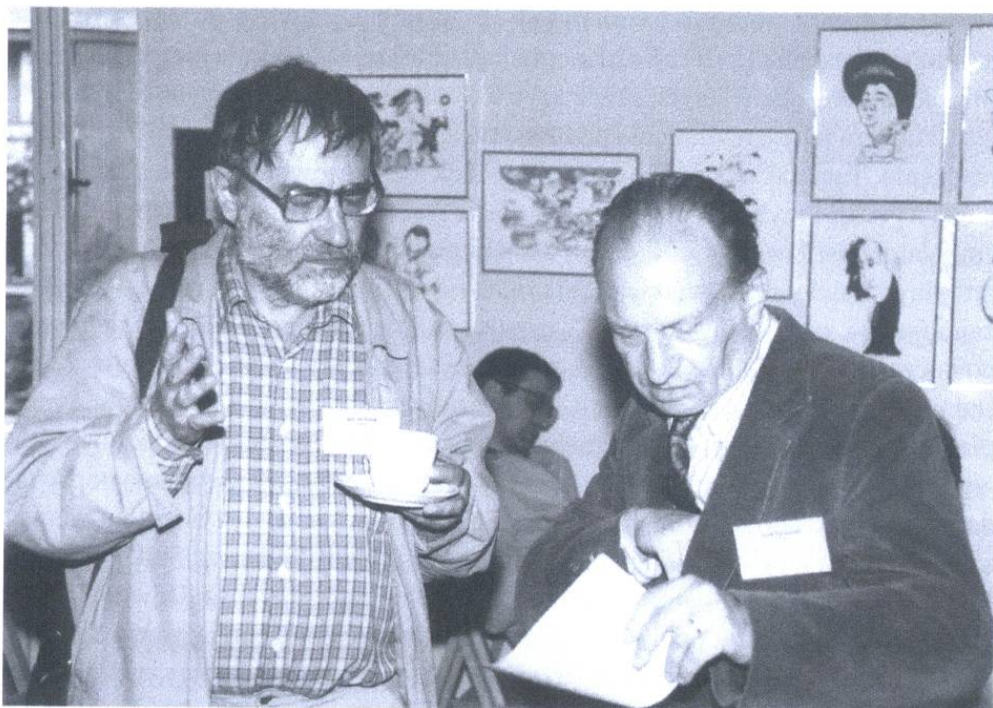
³⁶ Tamże, s. 259.

³⁷ J. Kwiatkowski, *Artur Sandauer na ringu...* Odpowiedź Sandauera pt. *Iskający*, [w:] tenże, *Dla każdego coś przykrego...*, s. 360–362.

³⁸ A. Czerniawski, *Chaos i ład w poezji XX wieku*, „Kultura” 1966, nr 5, s. 138.

³⁹ Tamże, s. 140.

⁴⁰ J. Łukasiewicz, *Euklides i barbarzyńcy...* Można się zastanawiać, czy ten termin znał Karol Maliszewski, autor książki *Nasi klasycyści, nasi barbarzyńcy. Szkice o nowej poezji* (1999) dotyczącej poezji polskiej po 1989 roku.



Jan Prokop (z lewej) i Leszek Elektorowicz, Kraków 1993 r.

krytykom raczej interesować się literaturą sowiecką, a zachodnią tylko w ujęciu demaskatorskim, obnażającym jej rzekomą estetyczną, artystyczną i zwłaszcza polityczną mialkość. Stąd ataki Tadeusza Borowskiego na Thomasa Stearnsa Eliota jako „[...] świadomego prowokatora, piewcy obskurnego średniowiecza, herolda imperializmu i chwały faszyzmu”⁴¹.

Prokop pisał o Eliocie i zachodniej literaturze już oczywiście w tonie zupełnie innym. Tak jak czynili to wówczas inni przedstawiciele popaździernikowego europeizmu: Zygmunt Bieńkowski we wspomnianym już zbiorze *Piekle i Orfeusza*, Andrzej Kijowski (*Sezon w Paryżu*) lub – nieco później – Leszek Elektorowicz (*Zwierciadło w oknach*), Henryk Bereza (*Doświadczenia z lektur obcych*) czy Jerzy Kwiatkowski (*Poezja bez granic. Szkice o poetach francuskich*)⁴².

Zarazem *Euklides...* reprezentował charakterystyczny dla popaździernikowej krytyki poetyckiej, bo nią reprezentowała ta książka, nurt „wyobraźniowy”. Chodzi tu o tych krytyków, którzy w reakcji na poezję socrealistyczną, ale także

⁴¹ T. Borowski, *Nie gawędzić z wściekłym psem*, [w:] tegoż, *Mala kronika wielkich spraw*, Warszawa 1951, [cyt. za:] „Kartografowie dziwnych podróży”. *Wypisy z polskiej krytyki literackiej XX wieku*, redakcja i wstęp M. Wyka, oprac. K. Biedrzycki i in., Kraków 2004, s. 251.

⁴² Por. A. Werner, *Europeizm. Zamazane kontury przełomu*, [w:] tegoż, *Polskie, arcy-polskie...*, Warszawa 2011; M. Baranowska, *Linia francuska w krytyce poezji (Jerzy Kwiatkowski, Julian Rogoziński, Zbigniew Bieńkowski)*, [w:] *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej*. Krytycy, red. A. Brodzka-Wald, T. Żukowski, Warszawa 2003.

polemicznie wobec dykcji awangardowej spod znaku Juliana Przybosa, wspierali lirykę wyzwolonej wyobraźni, kontynuującą zwłaszcza tradycję surrealistyczną. Spór anonsowała *Rzecz wyobraźni* Kazimierza Wyki, wydana w roku 1959, rozpalili go Jerzy Kwiatkowski słynnym esejem-manifestem *Wizja przeciw równaniu. Nowa walka klasyków z romantykami*⁴³, a potem książką *Klucze do wyobraźni*, wydaną w tym samym roku, co zbiór Prokopa. Nic też dziwnego, że oba tomy krytycy często stawiali obok siebie, jako swego rodzaju dwugłos albo – przykładowo – jako dwie książki, które „[...] powinny w świadomości miłośników przeorać głębie poezji i ugory niepoezji naszych czasów”⁴⁴. Wiesław Paweł Szymański, wskazując na łączące *Klucze do wyobraźni* oraz *Euklidesa i barbarzyńców* „przecięcia”, na przykład uznanie autonomiczności dzieła literackiego, skupianie się na nowej, kreacyjnej poezji, za ważniejszą uznał ich „antyetyczność”, widoczną nie tylko w tym, iż pierwszy zbiór skupiał się na poezji polskiej, drugi na europejskiej, lecz także w odmienności postaw krytycznych. Inaczej niż Kwiatkowski, Prokop jawił się jako krytyk-sceptyk, dla którego tajemnica poezji jest nie do odkrycia, dlatego zajmuje się smakowitymi wprawdzie, ale „tylko skorupkami, odpadkami”⁴⁵. Wskazując na wagę, jaką obaj krytycy przywiązywali do wyobraźni, Szymański twierdził dalej, iż dla Kwiatkowskiego jest ona kwestią bardziej formalną, dla Prokopa zaś – duchową czy też egzystencjalną.

Co ciekawe – po latach rekonstruując spór wokół tekstu Kwiatkowskiego, Agata Stankowska pominęła zarówno tekst Prokopa, jak i jego samego⁴⁶. Inaczej Marcin Pietrzak, który uznał *Euklidesa...* za ważną kontynuację krytycznoliterackiej linii „ośmielonej wyobraźni”. Prokop „dorysował” nurty europejskie do mapy polskiej poezji nakreślonej przez Wykę i zarazem powielił ogólne „ramy krytycznego komentarza” z *Wizji przeciw równaniu*, gdyż „interesowała go, jak Wykę i Kwiatkowskiego, poezja barbarzyńców, penetracja podświadomości, prymitywizm, mitologizacja wiodąca do «mistyki pierwotności», naturalizm, intuicjonizm i tajemnica”⁴⁷.

Euklides... inicjował też późniejszą działalność przekładową Prokopa. Wyróżnić w niej należy tłumaczenia wierszy Hansa Magnusa Enzensbergera oraz Wystana Hugh Audena, przypomnieć wstępy do polskich wydań liryki Edgara Lee Mastersa, powieści Théophile’a Gautier i Jeana Geneta albo opowiadań Ambrose’a Bierce’a.

Bez wątpienia *Euklides i barbarzyńcy* przyniósł również szereg znakomych interpretacji wierszy współczesnych, co potwierdzał przygotowany przez

⁴³ J. Kwiatkowski, *Wizja przeciw równaniu. Nowa walka klasyków z romantykami*, „Życie Literackie” 1958, nr 3, [przedruk w:] A. Stankowska, „*Wizja przeciw równaniu*”. *Wokół popaździernikowego sporu o wyobraźnię twórczą*, Poznań 2013, s. 71–96.

⁴⁴ Z. Bieńkowski, *Klucze...*

⁴⁵ W.P. Szymański, *Książki krakowskich krytyków...*, s. 180.

⁴⁶ A. Stankowska, „*Wizja przeciw równaniu*”. *Wokół popaździernikowego sporu o wyobraźnię twórczą*, Poznań 2013.

⁴⁷ M. Pietrzak, *Krytyka literacka wobec pokolenia „Współczesności”*, Warszawa 2007, s. 145.

Prokopa wraz z Januszem Sławińskim zbiorowy tom *Liryka polska. Interpretacja* (1966). Krzysztof Dybciak nazwał go „dziełem przełomowym w naukowym pisaniu o utworze poetyckim”⁴⁸. Nie dziwi więc, iż tom doczekał się wznowień.

Lekcja rzeczy, lekcja polskości

W pewnym sensie kontynuacją *Euklidesa*... była *Lekcja rzeczy* z roku 1972. Zamieszczone w tym tomie szkice znowu krążyły wokół poezji nowoczesnej, choć – co ciekawe – znalazły się tutaj także teksty poświęcone twórczości poetów barokowych, na przykład Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego, Szymona Zimorowica, Daniela Naborowskiego. Byli oni jednak odkrywani w latach 60. niejako na nowo, na przykład jako prekursorzy klasycyzmu, w czym zasługę mieli Jarosław Marek Rymkiewicz, ale też Jan Błoński jako autor odkrywczej monografii o Sępie-Szarzyńskim. W *Lekcji rzeczy* krytyka interesowała z jednej strony „przyczynki do morfologii raju”, a więc rozmaite literackie marzenia o powrocie do zespolenia z naturą, które Prokop wyjaśniał naruszeniem równowagi duchowej człowieka nowoczesnego zanurzonego w cywilizacji technicznej:

To, co irracjonalne, co wiąże nas z naturą, z najgłębszymi podkładami podświadomości zbiorowej, poddane jest zbyt silnemu ciśnieniu aktywizmu, dyscypliny i rygoru zorganizowanego społeczeństwa dążącego do wytwarzania kosztem wysiłku. [...] Ale im bardziej naruszona jest równowaga, tym bardziej rośnie pragnienie jej przywrócenia. Rozwojowi cywilizacji zawsze towarzyszy pragnienie powrotu do natury⁴⁹.

Krytyk w ciekawy sposób opisywał fenomeny takie jak sztuka naiwna, poezja Leśmiana czy Zegadłowicza, czego kontynuacje odnajdywał u współczesnych mu autorów: u Jerzego Harasymowicza i Tadeusza Nowaka.

Drugim tematem książki z 1972 roku była tytułowa „lekcja rzeczy”, a więc zmiana postrzegania przedmiotów w najnowszej poezji. „Rzeczy, które dla poprzedniego pokolenia były znakami, symbolami odsyłającymi do innej rzeczywistości, cieniami idei, ujawniły swą samoistność: okazało się, że z królestwa egzystencji nie ma idei”, pisał Prokop⁵⁰. Krytyk wiązał ten proces z odwrotem współczesnych od egzystencjalizmu w kierunku „esencjalizmu”, z wychodzeniem od jednostkowego „ja” ku światu i szukaniem „ponadjednostkowych punktów oparcia”⁵¹. Dowodem była moda na barok czy powrót klasycyzmu.

W latach 70. XX wieku Prokop zaczął występować również w roli pisarza, a konkretnie poety i nowelisty. Wydał tomy wierszy *Czaszka Guliwera* (1971) oraz *Moja ziemská podróż* (1978), a także zbiory opowiadań *Ostatni rok życia i śmierć Kruszynki Reneville* (1976) i *Piękna Węgierka* (1978). Na przełomie lat 1971/1972

⁴⁸ K. Dybciak, *Przygody radykalnego personalisty*..., s. 286.

⁴⁹ J. Prokop, *Lekcja rzeczy*, Kraków 1972, s. 6–7.

⁵⁰ Tamże, s. 138.

⁵¹ Tamże, s. 139.

roku zaangażował się w nieudaną próbę stworzenia w Krakowie miesięcznika literackiego „Ateneum”⁵². Był to także czas jego naukowych wojaży. W latach 1972–1973 przebywał w Stanach Zjednoczonych jako stypendysta na uniwersytecie w Iowa City, a od 1977 aż do 1987 prowadził wykłady na Università di Torino we Włoszech. Podejmował też wówczas współpracę z prasą drugiego obiegu oraz emigracyjną. W 1967 nawiązał kontakt z londyńską „Oficyną Poetów” pismo to z racji politycznej neutralności nie budziło wrogości władz komunistycznych. Inaczej było w przypadku londyńskiego „Aneksu”, w którym Prokop w 1979 roku opublikował pod pseudonimem szkic *Poczucie rzeczywistości jako opium*. Osiem lat później nawiązał współpracę z paryską „Kulturą”. W okresie „Solidarności” wszedł również w skład redakcji krakowskiego miesięcznika literackiego „Pismo”, którego żywot komuniści zakończyli po wprowadzeniu stanu wojennego. Prokop drukował wtedy sporo tekstów w pismach ukazujących się poza cenzurą. Jeszcze w latach 70. XX wieku związał się w warszawskim „Zapisem”, gdzie opublikował pod własnym nazwiskiem esej polemiczny oraz kilka wierszy „usuniętych przez wewnętrzną cenzurę Wydawnictwa Literackiego” z tomiku *Moja ziemiska podróż*⁵³. Potem – pod wieloma pseudonimami – drukował w „Kulturze Niezależnej”, „Arce”, „Pulsie” i „Miesięczniku Małopolskim”. Poza cenzurą ukazał się też ostatni – jak dotąd – zbiór jego wierszy, *Przez podobieństwa*. Wreszcie w 1985 roku w londyńskim wydawnictwie Polonia Book Found ukazała się trzecia książka krytyczna Prokopa: *Szczególna przygoda żyć nad Wisłą*. Wszystko razem było dobitnym gestem niezgody Prokopa na funkcjonowanie w oficjalnych instytucjach kulturalnych PRL, a więc i niezgody na komunistyczną politykę kulturalną, którą krytykował w tekstach takich jak *Polska znijackzona albo lodowiec z gówna czy Pisarz, władza, czytelnik*. Krytycznie oceniał oficjalną literaturę wydawaną w latach 70. XX wieku jako między innymi „skandaliczne oszustwo”, „szynkę z plastiku”, „rozlewisko kiczu”⁵⁴.

Nic więc dziwnego, że stał się przedmiotem zainteresowania Służby Bezpieczeństwa, która „rozpracowywała” Prokopa w związku z kontaktami z paryską „Kulturą” oraz wydawnictwami nielegalnymi⁵⁵. W grudniu 1976 roku krytyk został przez SB zaliczony – wraz z Leszkiem Elektorowiczem, Wisławą Szymborską, Janem Błońskim i Andrzejem Banachem – do „kontestatorskiej” grupy wśród krakowskich pisarzy, która miała atakować politykę kulturalną PRL, system

⁵² J. Kajtoch, *Wspomnienia i polemiki*, Kraków 2009, s. 68–69.

⁵³ Por. J. Prokop, *Polska znijackzona albo lodowiec z gówna*, „Zapis” 1977, nr 6; tenże, *Wiersze*, „Zapis” 1979, nr 11; cytat z biogramu na s. 131.

⁵⁴ Tenże, *Polska znijackzona albo lodowiec z gówna*, [w:] tegoż, *Szczególna przygoda żyć nad Wisłą. Studia i szkice literackie*, Londyn 1985, s. 152.

⁵⁵ Zob. *Sprawa Operacyjnego Sprawdzenia „Hades” dot. kontaktów J. Prokopa ze środowiskiem Paryskiej „Kultury”*, sygn. IPN BU 0246/862 (II-5009); *Sprawa na środowisko literackie dot. publikacji na łamach nielegalnych czasopism i kontaktów z wydawnictwami emigracyjnymi*, sygn. IPN BU 0256/47 (II-8142).

cenzury, a także postulować wolność słowa⁵⁶. Prokopa (oraz jego syna, Marcina) inwigilował tajny współpracownik „Monika”, czyli Henryk Karkosza, który w sierpniu 1979 donosił:

Jan Prokop – od kilku tygodni w jego domu przebywa grupa młodych Amerykanów, niektórzy z nich mają w niedługiej przyszłości podjąć pracę na placówkach dyplomatycznych USA w Polsce. Prokop ma za zadanie wprowadzenie ich w problematykę opozycji politycznej w Polsce. W tym celu zwracał się do mnie o dokumenty opozycji wydane w języku angielskim [...]⁵⁷.

Szczególna przygoda żyć nad Wisłą wprowadziła nową problematykę w krytyce literackiej Prokopa. Już nie poezja nowoczesna, już nie Młoda Polska, ale romantyzm ciekawił go najbardziej, co zresztą wpisywało się w swego rodzaju „zwrot romantyczny” w kulturze polskiej lat 70. i 80 XX wieku. Julian Kornhauser zauważał, iż romantyzm jest przez Prokopa traktowany jako źródło „polskich zachowań na scenie historii [...] podstawowych gestów narodowych, kompleks uwidaczniający z całą mocą niewyleczalną chorobę polskiego organizmu, otwartą księgę, w której zapisane zostały wszystkie tematy powtarzanych co trochę dyskusji”⁵⁸. Równocześnie motywem przewodnim zgromadzonych w tomie szkiców była „[...] myśl, że obrona niezależności (twórczej i narodowej) bez względu na wyznawaną ideologię i artystyczny program jest głównym impulsem działania polskiej inteligencji [...]”⁵⁹, tak jej odłamu „kapłańskiego”, konserwującego tradycje, jak odłamu „szydlerczego”, ową tradycję poniżającego. Jak pisał sam Prokop, wyjaśniając tytuł całego tomu:

Śpiew kapłana i skrzek błazna, oba konieczne, gdyż drwina błazna odbiera kapłanowi napuszoną teatralność, wyziębłą formę nieautentycznego gestu, wiara zaś kapłana odbiera błaznowi jego grymas nihilizmu i rozpacz. Tak więc nauczysz się podejrzliwości, nie zgubiliśmy nadziei. Niewiara podtrzymuje naszą Wiarę. Jakże tu nie wątpić w szczególną przygodę, w szczególną Łaskę bycia Polakiem⁶⁰.

Tez tych Prokop dowodził, omawiając literackie „stereotypy” wyobraźni zbiorowej, na przykład ułana, więzienia, domu, matki-Polki. Twierdził, iż polskość jest dla Polaka problematyczna, „jest najkruchszą substancją” i „zadaniem do podjęcia, a nie zasadą niepodległą zniszczeniu”⁶¹.

Po powrocie do kraju w roku 1987 Prokop nawiązał – do roku 1990 – współpracę z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, a następnie z Wyższą Szkołą

⁵⁶ R. Kasprzycki, *Służba Bezpieczeństwa wobec krakowskiego oddziału Związku Literatów Polskich w latach 1970–1981*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis Studia de Securitate et Educatione Civili IV” 2014, folia 166, s. 36.

⁵⁷ Cyt. za: E. Zając, H. Głębocki, „Ketman” i „Monika” – żywoty równoległe, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2005, nr 1–2, s. 204.

⁵⁸ J. Kornhauser, *Monada narodowa*, [w:] tegoż, *Międzyepoka*, Kraków 1995, s. 173.

⁵⁹ Tamże, s. 174.

⁶⁰ J. Prokop, *Szczególna przygoda żyć nad Wisłą*..., s. 20.

⁶¹ Tamże, s. 61.

Pedagogiczną w Krakowie (obecnie Uniwersytet Pedagogiczny). W roku 1993 uzyskał tytuł profesora. W tym samym roku ukazał się tom *Universum polskie*, w pewnej mierze kontynuujący zagadnienia poruszane w *Szczególnej przygodzie...*

Intelektualna „akcja” *Universum...* rozgrywała się w trójkącie: literatura, wyobrażenia zbiorowa, mity polityczne. Kolejne rozdziały książki odtwarzały „[...] proces budowania polskiej świadomości narodowej, szczególnie w wieku XIX”⁶². Zarazem tworzyły one swoisty katalog najbardziej fundamentalnych „mitów”, które znalazły swoje trwałe miejsce w wyobraźni zbiorowej Polaków. Owe mity Prokop rozumiał dość szeroko. Za francuskim historykiem Raoulem Girardetem definiował je jako „afabulacje, deformacje lub interpretacje, obiektywnie podważalne, rzeczywistości”⁶³. Tak ujmowany mit niezbyt ostro odcinał się od specyficznego dla narodu „stereotypowego wyobrażenia”, „archetypu-symbolu”, „przedsądu” czy „kompleksu”. Autor *Universum...* używał wymiennie tych pojęć, kierując się funkcją, jaką pełniły i pełnią w życiu duchowym narodu. Razem wzięte tworzyły swoiste legendarium, dzięki któremu naród rozpoznaje swoją tożsamość i porządkuje rzeczywistość.

Egzegeza narodowych „mitów” i „stereotypów” ukształtowanych przez dziewiętnastowieczną literaturę, choć sama w sobie niezwykle ciekawa, była jednak dla Prokopa sposobem interpretowania współczesnych dylematów politycznych. Mit, przypominał autor *Universum...*, dostarcza kluczy do rozumienia teraźniejszości i nie dziwimy się, gdy Prokop uświadamiał, jak silnie „zmitologizowane” jest nowoczesne myślenie polityczne. Równocześnie interpretacja narodowej mitologii była dlań pretekstem do rozważań nad patriotyzmem i nad szczególnym sensem bycia Polakiem.

Jego myślenie o polskich mitach toczyło się w opozycji wobec dwu typowych sposobów rozumienia „stereotypu” narodowego: „uniwersalizmu nacjonalistycznego” z jednej strony i „uniwersalizmu laickiego” z drugiej. Nacjonalizm absolutyzuje relatywną w istocie wartość mitu narodowego. Nie potrafi i nie chce uznać faktu istnienia „obcej” mitologii. Bałwochwalczo czcząc narodowe „stereotypy”, tworzy nieuchronnie odmianę religii politycznej, której Prokop przeciwstawiał się z powodów pragmatycznych i etycznych. Co więcej, podkreślał on, że bezkrytyczna apologia mitu staje się paradoksalnie początkiem jego obumierania. Daleki był jednak od apologii „uniwersalizmu laickiego”, który bywa częstą konsekwencją ucieczki od nacjonalizmu. W niechęci do narodowych różnorodności dostrzegał echa oświeceniowych, jakobińskich utopii. Jego sprzeciw budziła więc kryjąca się pod ideą kultury europejskiej wizja abstrakcyjnego człowieka „w ogóle”, wykończonego i niezadomowionego w kulturze narodowej.

⁶² K. Dudzianka, [J. Prokop, *Universum polskie. Literatura, wyobrażenia zbiorowa, mity polityczne*], „Ruch Literacki” 1994, nr 1–2, s. 171.

⁶³ J. Prokop, *Universum polskie. Literatura, wyobrażenia zbiorowa, mity polityczne*, Kraków 1993, s. 6.

Tym „fałszywym” uniwersalizmem Prokop przeciwstawiał w *Universum polskim* chrześcijańską wizję ojczyzny. Odwołując się do myśli niemieckiego filozofa Johanna Gottfrieda Herdera, krytyk podkreślał, że „narodowe” należy postrzegać jako wartość podporządkowaną temu, co „boskie”, w nim uzasadniającą swe istnienie. Obywatelom świata mogą być tylko wówczas, gdy zrozumieć, kim jestem tu i teraz; kiedy poznam miejsce, z którego patrzę na świat. Być pełną osobowością, to być zakorzenionym w określonej tradycji kulturowej o charakterze narodowym. Narodowe *universum* symboli „nie jest [więc] jedynym ani najważniejszym, w którym istnieję jako *homo symbolicus*, ale jest domem – miejscem zakorzenienia, z którego wyruszam w świat”⁶⁴.

Narodowy „mit” jest w takiej perspektywie wartością jednocześnie daną i zadaną. Staje się szczególnym dziedzictwem, które można postrzegać jako wezwanie czy też zadanie. Być członkiem narodu, to partycypować w sposób świadomy w *universum* narodowych symboli, czynić je przedmiotem własnej troski i odpowiedzialności. Taką troskę i odpowiedzialność Prokop dostrzegł nie tylko u obrońców mitu, ale i u ich kontestatorów. Podkreślał, że tylko poprzez nieustanny dialog wewnątrz narodowej mitologii broni się ją przed śmiercią. Dialog ten ma wszakże swe granice, były nimi w oczach Prokopa: nacjonalizm i nihilizm.

Eseistyczna tonacja *Universum...* dobrze podkreślała dramatyczny charakter bycia Polakiem. Ojczyzna, polskość to przecież nieustająca próba, niekończący się wybór, ale i wciąż zagrożona wartość. Recenzentka „Ruchu Literackiego” pisała: „Obiektywnemu spojrzeniu [Prokopa – M.U.] na polską literaturę towarzyszy niezmienna obawa przed utratą jej oryginalności i odrębności, którym zagrażają idee kulturalnej unifikacji Europy”⁶⁵.

„Wszechstronne akcje polemiczne”

Po roku 1998 krytyk wszedł do środowiska krakowskiej „Dekady Literackiej” i przez kilka lat należał do redakcji tego pisma. Publikował też w „Arce”, a potem w powstałych w 1995 roku konserwatywnych „Arcanach”, z którymi był najmocniej związany. Zapewne wynikało to z krytycyzmu, ale i niepokoju, z jakim obserwował brak pogłębionego intelektualnie rozrachunku z PRL i dziedzictwem komunizmu, ale i tego, że: „Dzisiaj historię epoki piszą – a więc formują pamięć zbiorową – jakże często spadkobiercy owych elit – *dzieci Targowicy* – mniej lub bardziej uwikłani w to czego dokonali w odległej przeszłości, jeśli nie oni sami to ich ojcowie”⁶⁶.

W efekcie powstał swoisty siedmioksiąg, który inicjował wydany w roku 1994 zbiór szkiców *Wyobrażenia pod nadzorem, Z dziejów literatury i polityki*

⁶⁴ Tamże, s. 15.

⁶⁵ K. Dudzianka, [J. Prokop, *Universum polskie...*], s. 173.

⁶⁶ J. Prokop, *Pisarze w służbie przemocy*, Kraków 1995, s. 16.

w PRL, a kontynuowały tomy *Pisarze w służbie przemocy*, *Sowietyzacja i jej maski*, *Lata niby-Polski*, *Klerk i diabeł*, *Ethnos i Caritas*, *Od Robespierre'a do Lenina*. Cykl ten wpisywał się w podejmowane wówczas analizy postaw polskiej inteligencji wobec komunizmu, zwłaszcza tej jej części, która poparła sowietyzację Polski. Zastanawiali się nad tym Jacek Trznadel, Wiesław Paweł Szymański, Bohdan Urbankowski czy Stanisław Murzański. Jak zauważał Jacek Kopciński, oryginalność analiz Prokopa polegała na tym, iż niechętnie wchodził on w rolę prokuratora czy nawet nauczyciela, częściej stając się swego rodzaju kontrolerem pamięci, którego interesują „zawiłe ścieżki wiodące do kolaboracji”⁶⁷. Dlatego:

[...] koncentrując się na zdarzeniach, zjawiskach, problemach, rzadziej – na osobach, analizując fragmenty ideologii i zbiorowych mitologii, czytając znaczące dzieła i propagandową publicystykę, nie pisze historii PRL-u. Raczej próbuje przeniknąć jej wewnętrzny mechanizm [...]. Szuka „przyczyn”, bada „motywacje”, śledzi „zbieżności”, pyta o „skutki”. Przede wszystkim chce zrozumieć, choć jednocześnie zaznacza, że zrozumienie „nie równa się oralnej akceptacji” omawianego zjawiska⁶⁸.

Dybciak określił „siedmioksiąg” Prokopa mianem „wszechstronnych akcji polemicznych”, wymierzonych w nihilizm tak komunizmu, jak postmodernizmu i zarazem broniących określonych wartości⁶⁹. Unikalność tych wystąpień zasadzała się przy tym na łączeniu zjawisk literackich z ideologiami oraz historią XX wieku. Prokop sięgał w analizach daleko wstecz, ale też daleko poza Polskę. W skali mikro rekonstruował – często obficie dokumentując swe wywody przykładami⁷⁰ – Polskę stalinowską, w skali zaś makro kreślił „[...] obraz rewolucji intelektualnej ostatnich dwustu lat, która [...] doprowadziła do wykrystalizowania się dwu totalitaryzmów”⁷¹, prawicowego i lewicowego. Łączyć je miały gest sakralizacji rewolucji i pragnienie budowy *quasi*-religijnego Królestwa Bożego na ziemi, w którym Boga zastąpić miały sakralizowane kolektywy: Klasa, Rasa, Naród, a nawet Ludzkość. W rozważaniach Prokopa wracała ponownie „wyobraźnia”, tym razem jednak nie, jak w latach 60. XX wieku, jako domena kreacyjnej swobody jednostki, siła wyzwalamąca ją z okowów racjonalności i dogmatów, ale jako przedmiot manipulacji zmierzającej do stworzenia „nowego człowieka”, wymyślonego przez oświeceniowych ideologów i ich następców. Jak zauważał sam Prokop:

PRL-owscy administratorzy kultury [...] zdawali sobie doskonale sprawę z ważności kontroli nie tylko nad myśleniem, ale jeszcze bardziej nad sferą obrazów i wyobraźni. Nie wolno było zostawić tej dziedziny bez nadzoru: stąd niezwykle pomysł, wzorowany na polityce kultu-

⁶⁷ J. Kopciński, *Szczepionka Prokopa*, „Nowe Książki”, 1998, nr 8, s. 19.

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ K. Dybciak, *Przygody radykalnego personalisty...*, s. 288.

⁷⁰ Recenzując *Wyobraźnię pod nadzorem* krytyk dziwił się: „Nie wiadomo: esej ilustrowany obszernymi cytatami czy też antologia tekstów przetykana komentarzem?”, G. Filip, *Ciąg dalszy nastąpił*, „Nowe Książki”, 1996, nr 7, s. 17.

⁷¹ J. Kopciński, *Szczepionka Prokopa...*

ralnej pierwszych bolszewików, *sui generis* upaństwowienia wyobraźni, aby snadź nie wyrwała się, bezpańska, na swobodę⁷².

Aktualność, ale i „skandaliczność” książek Prokopa polegała na tym, że wskazywały one, iż korzenie umysłowego i moralnego zagubienia „nowej, «ludowej» polskiej inteligencji po roku 1989 tkwiły w epoce stalinowskiej”⁷³. Być może to był powód, iż w wydany w 2000 roku przewodniku encyklopedycznym *Literatura polska XX wieku* zabrakło hasła poświęconego autorowi *Wyobraźni pod nadzorem*. Burek stwierdzał na marginesie lektury *Lat niby-Polski*: „Zapewne jutro, najdalej pojutrze, rzeczy te trafią do nowych wypisów szkolnych, tymczasem jednak trzeba je odnajdywać w bujnym ogrodzie nieplewionym intelektualnego marginesu”⁷⁴.

Dla porządku należy jednak dodać, iż w roku 2003 Prokopa uhonorowano prestiżową Nagrodą imienia Kazimierza Wyki. W przemówieniu wygłoszonym z tej okazji laureat kreślił zresztą ponury obraz krytyka na wieży Babel, w jakiej to sytuacji znalazł się ów krytyk na początku XXI wieku. Składały się na nią blokada informacyjna wynikająca ze skrajnej polityzacji oraz ideologizacji życia intelektualnego po roku 1989, komercjalizacja oraz rozpad wspólnoty komunikacyjnej na szereg niekompatybilnych języków.

Stąd powolny zanik krytyki, upadek krytyki w sensie merytorycznej prezentacji i oceny tego, co twórcze. Coraz rzadziej trafiamy na krytykę bezinteresowną, krytykę jako ciekawość nowych pomysłów, nowych odkryć literackich bez względu na ich przynależność dla takiej czy innej sekty, do takiej czy innej firmy lub holdingu. Dzisiaj krytyk staje się zwykłą reklamą produktu, po prostu reklamą nowej generacji lodówek albo telewizorów, albo kuchenek gazowych⁷⁵.

Ostatecznie jednak Prokop swój wywód kończył wyznaniem wiary „[...] w taką wspólną płaszczyznę, w taki wspólny teren, na którym tocząc spory, negocjując, współpracując mogliby się spotkać różni z różnymi...”⁷⁶.

Klerkizm, personalizm, egzystencjalizm i eseizm

Jak widać, krytyka Jana Prokopa krążyła wokół trzech zasadniczych zagadnień: europejskiej, a potem polskiej poezji nowoczesnej w latach 60. i na początku lat 70. XX wieku, polskiej literatury romantycznej, głównie prozy, w latach 80. wieku

⁷² J. Prokop, *Wyobraźnia pod nadzorem. Z dziejów literatury i polityki w PRL*, Kraków 1994, s. 10.

⁷³ A. Waśko, *Jan Prokop...*, s. 11.

⁷⁴ T. Burek, *Przeciw kontrolerom pamięci...*, s. 92. Na pomijanie milczeniem w dyskursie akademickim książek Prokopa powstałych po roku 1989 zwracał uwagę na przykład W.P. Szymański, por. tenże, *Jan Prokop*, [w:] tegoż, *Alfabet z dedykacji*, Kraków 2007, s. 114–116.

⁷⁵ J. Prokop, *Krytyka na wieży Babel*, „Nowa Dekada Literacka” 2003, nr 3–4, s. 44.

⁷⁶ Tamże, s. 45.

XX oraz pisarzy w okresie stalinowskim w latach 90. wieku XX i w pierwszej dekadzie wieku XXI. To zresztą nie jedyne tematy, które ciekawiły autora *Lekcji rzeczy*, bo przecież pisał on – przykładowo – o krytyce, prozie Nowej Fali, a w ostatnich książkach o tożsamości kultur europejskich i Europy jako takiej.

Gdzie szukać jedności tego dzieła?

Być może we wspomniane już kilka razy wcześniej postawie krytycznej. Prokop nazwał ją kiedyś, pamiętamy, mianem chuligańskiej, ja nazwałbym ją raczej mianem kontestatorskiej, polemicznej, a najchętniej: klerkowskiej. Klerk to intelektualista niezależny, zdystansowanego zwłaszcza wobec ideologii politycznych, ale też zbiorowych mód umysłowych. To ktoś myślący na przekór opinii większości. Kimś takim był w krytyce polskiej Karol Irzykowski. Prokop się nań nie powoływał, ale jego strategia może być łączona z takim modelem funkcjonowania w przestrzeni literackiej⁷⁷.

Z perspektywy roku autor *Lekcji rzeczy* wyznawał jednak:

Zawsze mnie intrygowało *audiat et altera pars* – wysłuchać drugiej strony, zobaczyć problem od tyłu, a siebie cudzym okiem. Zachodnia cywilizacja tym się karmiła. Chrześcijańskim „miłuj bliźniego swego jak siebie samego”. A więc wysiłkiem – a przynajmniej próbą takiego wysiłku – przewyciężenia własnych ograniczeń⁷⁸.

Ów chrześcijański a zarazem hermeneutyczny fundament krytyki Prokopa jest bez wątpienia bardzo ważny, choć przecież nie ma on charakteru deklaratywnego, zwłaszcza w tekstach z lat 60. XX wieku. Dybciak precyzował, iż chodziłoby raczej o postawę radykalnego personalizmu, akcentującego autonomię osoby ludzkiej i chrześcijański uniwersalizm; polemicznego wobec zjawisk, które owej autonomii oraz uniwersalizmowi zagrażają⁷⁹. Radykalizm polegałby tu zapewne na gwałtowności, z jaką krytyk bronił wolności jednostki, co Dybciak łączył, nieco paradoksalnie, z tradycyjnym polskim indywidualizmem, a nawet „sarmacką zapalczywością”⁸⁰. Można tu także widzieć podobieństwo z tym typem personalizmu, który charakteryzował na przykład międzywojenną krytykę literacką Witolda Gombrowicza⁸¹. Warto też w tym kontekście przypomnieć, że Prokop tłumaczył dzieło księdza Jacquesa Leclercqa *Katolicy i wolność myśli*, w której można było przeczytać, iż

[...] osobowość związana jest z wolnością. Człowiek posiadający wyraźną osobowość pragnie myśleć i postępować według własnej woli. Z drugiej strony wolność wspiera osobowość,

⁷⁷ Por. J. Benda, *Zdrada klerków*, tłum. M. Mosakowski, Warszawa 2014; L. Fryde, *Droga klerka. Kilka uwag o współczesnym odrodzeniu religijnym*, „Pion” 1935, nr 16, [w:] tenże, *Wybór pism krytycznych*, oprac. A. Biernacki, Warszawa 1966, s. 83–94.

⁷⁸ *Rodzina, Polska, Europa...*, s. 605.

⁷⁹ K. Dybciak, *Przygody radykalnego personalisty...*, s. 291.

⁸⁰ Tamże, s. 294.

⁸¹ Zob. K. Dybciak, *Personalistyczna krytyka literacka. Teoria i opis nurtu z lat trzydziestych*, Wrocław–Warszawa 1981, s. 207–214.

rozwija się wtedy, gdy myślimy i postępujemy, jak chcemy. Stajemy więc wobec elementów sprzecznych: człowiek winien być zintegrowany i winien mieć własną osobowość⁸².

Nie kłóci się chyba z tym opinia Wiesława Pawła Szymańskiego, który po wydaniu *Euklidesa...* łączył Prokopa z egzystencjalizmem, albowiem: „hasło egzystencjalizmu zostaje w jego szkicach wywołane niejako automatycznie – wynika z prób głębszego przyjrzenia się «poetyce ciemności», podświadomości [...]»⁸³. Egzystencjalizm, zwłaszcza za sprawą Jean-Paul Sartre’a i Alberta Camusa, był niezwykle wpływowy, a nawet modny w Polsce lat 60. Składało się nań przekonanie o absurdalnym charakterze ludzkiej egzystencji, ale też o immanentnej wolności jednostki, będącej zresztą źródłem jej cierpienia, ale i związanego z nią nakazu zaangażowania. W wersji chrześcijańskiej – takiej, jaką reprezentował na przykład Gabriel Marcel – egzystencjalizm był filozofią „przewycięzania samotności duchowej” człowieka⁸⁴. W 1972 roku Prokop pisał zresztą o ryzyku bezdomności egzystencjalistycznej wizji wolności, w czym widział jednak charakterystyczną cechę epoki mu współczesnej. Stwierdzał wtedy: „Owo «twarzą w twarz z losem», któremu niepodobna się wywinąć, staje się jednym z ważniejszych problemów naszego czasu»⁸⁵.

Obok postawy tak rozumianego indywidualizmu jednolitość dzieła krytycznemu Prokopowi nadaje także zainteresowanie wyobraźnią: indywidualną oraz zbiorową, co sygnalizowałyby takie powracające słowa-klucze tej krytyki jak archetyp, mit czy symbol. Krytyk szukał ekspresji wyobraźni najpierw w poezji nowoczesnej, potem w literaturze polskiej XIX wieku, by wreszcie opisywać fenomen wyobraźni nie tyle wyzwolonej czy nawet wyzwalającej (Polaków), ile zniewalanej, a nawet upaństwowionej. Kategoria wyobraźni okazywała więc użyteczność i funkcjonalność badawczą, ale także ambiwalencję i aktualność. Z twórczości krytycznej Prokopa wynikałaby więc następująca lekcja:

Energie mitów i archetypów są konieczne do trwałego bytowania jednostek i ludzkości. Stają się jednak niebezpieczne, gdy wyzwala się spod kontroli etyki, krytycznego rozumu, pamięci przeszłych doświadczeń. Przeradzają się czadem w mitologię polityczne, świeckie pseudoreligie. Z drugiej strony niekontrolowany rozum tworzy utopie i praktyki totalitarne⁸⁶.

Bez wątpienia Prokopowe lekcje wyobraźni dotyczyły tego okresu w dziejach kultury polskiej i europejskiej, który nazywa się dość powszechnie nowoczesnością. Rozpoczyna się ona wraz z wybuchem Rewolucji Francuskiej

⁸² J. Leclercq, *Katolicy i wolność myśli*, tłum. J. Prokop, Kraków 1964, s. 240.

⁸³ W.P. Szymański, *Książki krakowskich krytyków...*, s. 182.

⁸⁴ Zob. T. Terlecki, *Krytyka personalistyczna. Egzystencjalizm chrześcijański*, przedmowa opatrzona K. Dybciaka, Warszawa 1987, s. 59. Pierwsze wydanie tego eseju ukazało się w Londynie w 1958 roku.

⁸⁵ J. Prokop, *Lekcja rzeczy...*, s. 213.

⁸⁶ K. Dybciak, *Personalistyczna krytyka literacka...*, s. 295.

1789 roku, a skutki tej rewolucji (i zrodzonej z nią nowoczesności) krytyk opisywał na przykładach czerpanych z literatury wielu krajów i wielu okresów literackich, cały czas widząc je w szerokim horyzoncie historycznym, filozoficznym, politycznym, a z biegiem lat także autobiograficznym. Dzięki temu stworzył panoramiczny, a więc rozległy, różnorodny i erudycyjny obraz nowoczesnej literatury polskiej na tle kultury europejskiej.

Pisarstwo Prokopa spaja wreszcie pewna specyficzna, eseistyczna strategia czytania literatury. Widać to było już w *Euklidesie...*, który to tom Szymański nazwał „intelektualnym sztambuchem eseisty”⁸⁷. Jak zauważał: „Prokop angażuje się omawiane przez siebie zjawisko. Z pozycji krytyka niemal w każdym szkicu przechodzi na pozycję czytelnika, oczywiście wrażliwego bardzo i z całym bagażem współczesnej wiedzy krytykowi przynależnej”⁸⁸. Do tego dochodził styl, korespondujący z „poetyką ciemności” opisywaną przez krytyka w latach 60. XX wieku, cechujący się asocjacyjnym, meandrycznym, dygresyjnym sposobem rozumowania: „Ma się wrażenie, że autor nie wie czasami, co będzie w następnym akapicie, nie wie nawet, co przyniesie następne zdanie”⁸⁹.

Ów eseiizm w późniejszej twórczości Prokop będzie zaznaczał się kumulowaniem pytań, które wyrażały rozterki autora, ale też często niechęcią do stawiania rozstrzygających tez. Znamienne były: postępująca fragmentaryzacja jego tekstów, budowanych z licznych i przy tym krótkich części, sygnalizująca być może niechęć krytyka do systematycznego i wyczerpującego wykładu oraz pragnienie zaznaczania pewnych problemów niż – znowu – ich wyczerpywanie. Zresztą już recenzent *Lekcji rzeczy* narzekał: „Znakomicie niekiedy zarysowane problemy aż proszą się o szersze potraktowanie”⁹⁰.

Jednakże w tekstach Prokopa chwalono sztukę syntezy, umiejętność widzenia literatury w związku z całością kultury i egzystencją jednostki⁹¹, odwagę budowania uogólniających formuł – jak chociażby w debiutanckiej książce. Być może więc na teksty Prokopa należałoby wymyślić jakiś nowy termin gatunkowy? Esej monograficzny? Eseistyczna synteza? W każdym razie rzadko zajmował się on recenzentstwem, a jeśli to już czynił, recenzja zmierzała w stronę eseju i syntezy zarazem.

W eseju *O historii* Prokop wyraźnie oddzielał krytykę literacką od nauki o literatury oraz historii literatury. Pierwsza, twierdził, jest „sztuką przekonywania”, „stoi pod znakiem retoryki”, jej ulubioną figurą stylistyczną jest hiperbola. Łączył ją z esejem: „Od krytyka eseisty oczekujemy olśnień, paradoksów, nie dowodów. Jest on dzieckiem barokowych retorów, pomniejsza albo wyolbrzymia, szydzi

⁸⁷ W.P. Szymański, *Książki krakowskich krytyków...*, s. 183.

⁸⁸ Tamże, s. 182.

⁸⁹ Tamże, s. 183.

⁹⁰ T. Nyczek, *Ludzie, rzeczy, literatura*, „Miesięcznik Literacki”, 1972, nr 9, s. 133.

⁹¹ K. Dybciak, *Przygody radykalnego personalisty...*, s. 286.

albo wielbi”⁹². Inaczej nauka o literaturze i historia literatury: to sztuka dowodzenia, domena dialektyki, domena wniosków i dowodów. Choć obie są w kulturze potrzebne, dla Prokopa krytyka – tak jak ją definiował – wydawała się bliższa. W głośnym szkicu *Krytyk jako stwórca* przyznawał tej „profesji” rangę niezwykłą, co tłumaczy może późniejsze jego rozczarowania krytyką, których świadectwem cytowana wypowiedź z okazji przyznania mu Nagrody imienia Kazimierza Wyki. Czy i patrona tego lauru nie można by łączyć z pisarstwem krytycznym Prokopa? Stawiam tu jednak znak zapytania, trochę naśladując bohatera tego szkicu, bo niełatwo w sposób bezdyskusyjny zapisać tego indywidualistę do jakiejś krytycznej szkoły czy nurtu.

Grudzień 2022

Artykuł jest wstępem do wyboru pism Jana Prokopa „Lekcje wyobraźni. Szkice o literaturze z lat 1958–2008”, który ma się ukazać w 2024 roku nakładem Instytutu Literatury.

Maciej Urbanowski (ur. 1965 w Krakowie) – historyk literatury, krytyk literacki i edytor. Profesor nauk humanistycznych, pracuje na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Członek redakcji dwumiesięcznika ARCANA. Autor wielu książek poświęconych literaturze polskiej w XX i XXI wieku. Opublikował m.in. *Nacjonalistyczna krytyka literacka. Próba opisu i rekonstrukcji nurtu w II RP* (1997); *Człowiek z głębszego podziemia. Życie i twórczość Jana Emila Skiwskiego* (2003); *Dezerterzy i żołnierze. Szkice o literaturze polskiej 1991–2006* (2007); *Romans z Polską. O literaturze współczesnej* (2014); *Brzozowski. Nowoczesność* (2017); *Paralele, korespondencje, dedykacje w literaturze polskiej XX i XXI wieku* (2020); *Wojna, śmiech, polityka... Wędrowki po tematach polskiej literatury nowoczesnej* (2023). Przewodniczący jury Nagrody Literackiej im. Marka Nowakowskiego. Odznaczony m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi (2005), Medalem Komisji Edukacji Narodowej (2016) i Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości (2023).

⁹² J. Prokop, *Lekcja rzeczy...*, s. 209.